Przyszedłeś nas zgubić?

Pytajnik na końcu tytułowego zdania jest biblijnie nieuprawniony. W Piśmie świętym w tym miejscu pytajnika nie ma. To co szatan tam mówi, ustami opętanego, jest prawdą. Chrystus rzeczywiście jest zgubą szatana. Aż trudno w to uwierzyć, gdy wokół widać same zwycięstwa Złego. A jednak, to jest ten wyjątkowy moment, w którym szatanowi warto wierzyć, gdy mówi, że Jezus Chrystus jest jego ostateczną zgubą. Choć zastanawia mnie, że dzisiaj dla tak wielu ludzi właśnie Pan Bóg jest zgubą, a już na pewno nie jest jakąkolwiek życiową korzyścią. Dlatego od Niego stronią, mówią o Nim źle, zmyślają rozmaite głupoty, by uzasadnić sens swojej niewiary albo religijnej obojętności (zresztą to jedno i to samo). Wolę więc wierzyć szatanowi, który uczciwie uznaje, że Bóg jest jego ostateczną zgubą, niż tym ludziom, którzy na wszystkie strony powtarzają, że nie warto wierzyć w Boga, bo to się życiowo nie opłaca, bo Bóg co najwyżej przeszkadza człowiekowi w pełni stawać się sobą, z Jego przykazaniami, z Jego całą Ewangelią. Jeśli więc pytajnik na końcu tego biblijnego zdania, to tylko z powodu ludzi, którzy uważają Pana Boga za swoją zgubę. Widzimy więc, że nawet zwykły znak zapytania [?] dodany do biblijnego zdania, może zmienić sens prawdy objawionej. Nie warto, ba! nie wolno! nigdy tego robić. Ani jednej *joty*, ani jednej *kreski* w Piśmie świętym zmienić nie wolno, na własną rękę. Wróćmy jednak do tej dość dziwnej, choć niezwykle ważnej prawdy, tym razem objawionej ustami człowieka opętanego przez szatana. Prawda jest jednoznaczna: Pan Jezus jest *zwycięzcą śmierci, piekła i szatana*. Powiedzmy szczerze, sami ulegamy tej mało chrześcijańskiej manierze, jaką jest fatalizm, podkreślając zbyt często zwycięski pochód Antychrysta. Bo nawet jeśli dzisiaj dostrzegamy wszechobecność Złego, w ludzkiej przewrotności, w nazywaniu dobrem tego co złe, w koniunkturalnej przewrotności polityków, i innych, dla których czarne jest białe, to trzeba nam wierzyć mocno prawdzie objawionej przez Boga, która wyszła z ust człowieka opętanego

przez Belzebuba: *Wiem, Kim jesteś, przyszedłeś nas zgubić*. Pan Jezus jest naszą prawdziwą Nadzieją, jest naszym jedynym Wybawcą od Złego (*…i wybaw nas od Złego!).* Nikt tego nie może uczynić, tylko On. O to trzeba prosić codziennie z głęboką wiarą. Nie ma powodu, by ulegać rozpaczy, nie ma powodu załamywać się: *Jeśli On jest z nami, któż przeciwko nam*. W czasach, w których żyjemy, potrzeba nam takiej nadziei. Zwłaszcza, że to on sam, szatan, przekonuje nas, że Jezus jest jego zgubą, końcem. Największy niszczyciel obwieszcza swoją własną klęskę, ojciec kłamstwa objawia największą prawdę. **[prob.]**

Tak, tak; nie, nie!

Niech wasza mowa będzie: Tak, tak; nie, nie. Te słowa są prostym wezwaniem do prawdomówności. Mówiąc w tutejszej gwarze: By nie *wihłać*. A *wihłać* pochodzi od *wikłać*, *plątać*, *mącić*, *wplątywać kogoś w coś nieprzyjemnego*, *mącić.* Więc prawdomówność jest u podstaw. Ale Pan Jezus wypowiedział te słowa w kontekście przysięgania. *Wcale nie przysięgajcie!* Mamy więc dwa podstawowe nakazy: Nie wikłajcie, czyli nie kłamcie, tzn. mówcie prawdę, i nie przysięgajcie, tzn. nie przyzywajcie dodatkowego autorytetu, np. imienia Pana Boga, dla potwierdzenia prawdy, którą wypowiadacie. Bo jeśli wzywacie Bożego imienia dla potwierdzenia kłamstwa, to nie tylko kłamiecie, ale dodatkowo dopuszczacie się grzechu krzywoprzysięstwa. Ktoś powie: Dzisiaj to egal lub wsio rawno. Niecałkowicie. Kłamstwo zawsze pozostanie kłamstwem, a krzywoprzysięstwo krzywoprzysięganiem, czyli wzywaniem imienia Pana Boga swego dla czczych rzeczy, tj. dla potwierdzenia swego cygaństwa, swego oszukaństwa! Oj, gdyby nam się zawsze udawało być prawdomównymi, to przysięganie byłoby zbędne. A jednak, przysięga małżeńska ma rangę wyjątkową, bo ktoś,

wzywając imienia Bożego, przysięga swemu życiowemu partnerowi: miłość, wierność i uczciwość małżeńską. Chyba, że jest lokalnym, zwykłym wihłaczem.